

## GEN. SKRZYPCZAK: PRZYMIERZE BAŁTYCKIE MOŻE BYĆ SZANSĄ? [OPINIA]

---

**Problem przyszłości państw bałtyckich spędza sen z powiek politykom natowskim i rosyjskim. Jedni zastanawiają się, jak obronić ich suwerenność, drudzy - jak je sobie podporządkować - pisze dla Defence24.pl gen. broni w stanie spoczynku Waldemar Skrzypczak, były dowódca Wojsk Lądowych.**

Wydawać by się mogło, że imperium rosyjskie skupia swoją uwagę na ekspansji ekonomicznej i militarnej na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce. Na budowaniu sojuszy z Chinami i Iranem, ocieplaniu relacji chociażby z Arabią Saudyjską w nadziei, że uda się z tego obszaru wyprzeć Amerykanów. Wreszcie, na z Turcją, która staje się dla Putina „Koniem Trojańskim” w NATO oraz występowaniu w roli arbitra w konfliktach regionalnych.

Nie można jednak tracić z oczu zjawisk jakie, mają miejsce za południowymi granicami Rosji. Byłe republiki coraz bardziej tracą więzi z Moskwą. Wzmaga się wiatr niezależności ekonomicznej a w konsekwencji i politycznej. Konflikt azersko-armeński uzmysławia graczom w regionie, że Chiny, Izrael i Turcja wchodzi do byłych republik szerokim frontem, nie pytając o zgodę Kremla. Wyznawcy islamu sunnickiego widzą w nim siłę, która daje im większą niezależność. Rozpalają się tłumione bezwzględnie separatyzmy. Narody chcą swojej historycznej tożsamości, tak dotkliwie pokiereszowanej po rosyjskich podbojach w XIX i XX wiekach. Mniejszości rosyjskie czują się tam coraz bardziej zagrożone. I na pewno bardziej niż w krajach bałtyckich.

Legalna i nielegalna emigracja z Chin zasiedla Syberię a szczególnie region historycznego chińskiego Charbinu. Jak długo Moskwa będzie udawała, że nic się nie dzieje? Rywalizacja o tereny za Kołem Polarnym nasila się. To wszystko wymaga **ogromnego zaangażowania sił i środków i kosztownego wysiłku.**

Wielu ekspertów wieszczy bliską wojnę w regionie wschodniego Bałtyku. Ma być to agresja Rosji na kraje nadbałtyckie. Uzasadniając najazd rosyjski jako próbę odwrócenia uwagi społeczeństwa od narastających problemów gospodarczych Rosji. Od narastającej rywalizacji o władzę w przewidywaniu końca epoki Putina. I pewnie takiego rozwoju sytuacji wykluczyć nie można.

**Czytaj też:** [Obrona północnej Europy według Szwecji \[ANALIZA\]](#)

Można opisać kilkanaście scenariuszy hipotetycznego rozwoju sytuacji we wspomnianym regionie. Jednak sama agresja militarna jest moim zdaniem wykluczona. Rosjanie w swoich strategiach zakładają **kilka zasadniczych warunków do tego, aby zaistniały przesłanki do reakcji militarnej.**

Przede wszystkim, a wynika to z historii, niesienie braterskiej „pomocy”, jak miało to miejsce w Afganistanie w latach 80-tych XX wieku Czyli zaproszenie obcych wojsk do interwencji, a następnie „ochrona” rosyjskich mniejszości narodowych, których społeczności są liczne w Europie głównie na Łotwie i w Estonii czy w Mołdawii. I po trzecie obrona rosyjskich stref wpływów między innymi poprzez udział polityczny i militarny w konfliktach np. w Syrii czy w Libii. Po czwarte podtrzymywanie „dymiących wulkanów” dla trzymania w szachu Gruzji (Osetia) i Ukrainy (Donbas).

To wymaga obecności silnych kontyngentów wojskowych. Agresja na Ukrainę w 2014 roku była potrzebna władzom na Kremlu. Po upadku Janukowycza Ukraina stała się – z punktu widzenia Moskwy państwem wrogim. Odebranie Krymu i wzniecenie rewolty u sąsiada stało się więc dla Kremla sprawą honoru.

Zakładanie, że Rosjanie dokonają agresji wszystkim, czym dysponują graniczy z posądzaniem ich o szaleństwo lub powrót w myśleniu do strategii Układu Warszawskiego. To już przeszłość. I warto wiedzieć, że do tak wielkoskalowej inwazji Rosja musiałaby zmobilizować siły zbrojne i ściągnąć z innych rejonów swoje wojska. Bo potencjał wojsk Zachodniego Okręgu Wojskowego wobec NATO jest za mały. Po pierwsze, mobilizacja sił zbrojnych w obecnej sytuacji byłaby katastrofą gospodarczą. Po drugie, przerzut wojsk z innych obszarów do Europy natychmiast wywołałby reakcję tych krajów które albo mają dość agresji rosyjskiej (Ukraina, Gruzja) albo wpływów na ich politykę, jak ma to miejsce w tych republikach poradzieckich, które oficjalnie blisko współpracują z Rosją. Byłaby to szansa na uwolnienie się spod wpływów Moskwy. Zatem stałe dyslokowanie wojsk w tamtych regionach to część strategii bezpieczeństwa rosyjskiego imperium. Wojna z NATO nie byłaby krótkotrwałą, zatem czy Rosję stać będzie na konflikt z NATO? Ryzykowna decyzja dla przyszłości imperium.

I warto pamiętać, że **demograficzne problemy, z jakimi boryka się Rosja, obejmują swoim zasięgiem i siły zbrojne**. Blisko 20% (ok. 30 mln) obywateli nie jest Rosjanami. Zasoby rezerw osobowych nie przedstawiają sobą wysokiej jakości w kategorii wykszolenia. Wyliczenie dywizji i brygad oraz liczenie rakiet, którymi dysponują Rosjanie niczego nie zmienia.

Jak wspominałem, powyższa analiza nie wyklucza wojny. Jednak moim zdaniem **agresja militarna będzie ostatnim etapem tego co już wobec NATO i UE Rosja prowadzi**. Opisałem to w materiale pt. „Kaliningradzki bluff...”.

**Czytaj też:** [Kaliningradzki bluff. Gen. Skrzypczak: Przesmyk suwalski nie ma znaczenia operacyjnego](#)

Skupię się na **hipotetycznym scenariuszu odnoszącym się do krajów nadbałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii**. A będzie on ściśle powiązany z mniejszością rosyjską zamieszkującą te kraje i odgrywającą zasadniczą rolę w strategii Rosji wobec nich. Wojna informacyjna i inne działania mają umocnić wpływy mniejszości i stworzyć jej warunki do przejęcia władzy w tych państwach. Oczywiście w drodze wolnych wyborów. Kolejny krok to rządy przychylnie Moskwie, wypowiadające układ z NATO. I jeżeli społeczność międzynarodowa uzna, że wybory miały demokratyczny przebieg to „po wojnie”. Na pewno jednak obywatele nie identyfikujący się z Rosją (Łotysze, Estończycy i Litwini) nie będą chcieli się pogodzić z powrotem w orbitę Moskwy. To stanie się zarzewiem wojny domowej i pretekstem do rosyjskiej interwencji zbrojnej w ramach operacji „ochrony mniejszości rosyjskiej”. I niestety ani ONZ, ani UE poza sankcjami nic nie będą mogły wskórać. W opisanym scenariuszu NATO nie odegra żadnej roli.

Co może przekonać ludność tych krajów do tego, że by nie ulegać presji Moskwy?

Przede wszystkim **gwarancje bezpieczeństwa politycznego, ekonomicznego i oczywiście militarnego**. Wola wsparcia i obrony krajów bałtyckich ze strony NATO i UE jest bezsporna. Ekonomia

Litwy, Łotwy i Estonii na tle innych państwa Europy wypada całkiem okazale. Zaangażowanie militarne NATO jest moim zdaniem zaledwie śladowe. Choć niektórzy wojskowi twierdzą, że jest inaczej. Ale w ich retoryce przebrzmiewa raczej zbiór politycznych frazesów rodem z Brukseli. One de facto niewiele znaczą. A wysyłanie kilku samolotów i kilku kompanii czołgów Rosjan nie wystraszy. I będzie tak dopóki NATO nie zaangażuje się bardziej militarnie w regionie basenu Morza Bałtyckiego **wciągając do Sojuszu lub w ramach innego układu Szwecję i Finlandię**. Bo i te państwa czują się w równym stopniu zagrożone, podobnie jak Litwa, Łotwa i Estonia.



Ze Szwecją i Finlandią ściśle współpracują USA. Fot. Senior Airman Luke Milano/USAF

Faktem jest, że NATO od kilku lat przechodzi kryzys. I jest to między innymi wynikiem antysojuszniczej retoryki byłego prezydenta USA. To moim zdaniem także niejednoznaczne stanowisko Niemiec i Francji wobec Rosji. To również miejsce Turcji w Sojuszu pochłoniętej w „swoich” wojnach i w ostrym konflikcie z Grecją, członkiem NATO przecież. Obawy budzą odradzające się wpływy Rosji na Węgrzech. To bez wątpienia też i skutek bardzo intensywnej rosyjskiej wojny informacyjnej, mającej w Europie Zachodniej zdyskredytować NATO i rozbić jedność UE. Sytuacja jest bardzo złożona i trudna, podobnej w historii Sojuszu nie było. I wydaje się, że w ciągu najbliższych lat sytuacja polityczno-militarna w Europie może ulec nieoczekiwanym zmianom, o ile NATO się nie przebudzi.

Sytuacja ta bezpośrednio dotyczy Polski i przyszłości jej oraz krajów regionu Bałtyku. W kontekście bardzo żywej dyskusji o przyszłości polskiej Marynarki Wojennej warto pokusić się o głębszą analizę i ocenę możliwości stworzenia jakościowo nowego systemu bezpieczeństwa, rozszerzonego o Szwecję i Finlandię. Uczynienia z tego regionu **zdrowej części NATO**. Bo Polska, kraje bałtyckie i Skandynawia są zdeterminowane bronić swojej suwerenności. I nie ma skuteczniejszej obrony od kolektywnej. Nie deklarowanej, a realnej.

**Polska może być inicjatorem Przymierza Bałtyckiego na forum Sojuszu.** Należy zintegrować zdolności defensywne w jeden system, którego moc będzie odstraszać. Wszyscy z regionu mamy te

same cele. I nie będziemy zdani na łaskę słabo przygotowanych do jakiegokolwiek wojny naszych sąsiadów z Zachodu. Włączenie w system obrony NATO baz morskich i lotnisk Szwecji i Finlandii znacząco poprawi możliwości operacyjne. Rozmieszczenie części sił morskich oraz powietrznych NATO w tym regionie już w okresie pokoju będzie na pewno elementem odstraszania. Większe zdecydowanie w reagowaniu na prowokacje lotnicze Rosji nad Bałtykiem potwierdzi determinację Sojuszu do obrony jej członków w krajach bałtyckich. A obrona tego regionu to i obrona Polski.

**Czytaj też:** [Armie Świata: Marynarka Wojenna Szwecji \[DEFENCE24 TV\]](#)

Celem NATO powinno być stworzenie przewagi nad Flotą Bałtycką. Wydaje się, że bez udziału bardzo sprawnych flot Szwecji i Finlandii oraz ich baz będzie to niemożliwe, bo Sojusz musi morskimi siłami głównymi zabezpieczyć akweny Morza Północnego i północnego Atlantyku dla przetransportowania wojsk z USA czy Kanady. Do tego dodać trzeba konieczność wywalczenia przewagi w powietrzu. Bo w bitwie o państwa bałtyckie będzie miało to zasadnicze znaczenie. W zwalczaniu sił lądowych przeciwnika także. Może się więc okazać, że lewa flanką Sojuszu jest najbardziej wiarygodnym i najsilniejszym elementem systemu defensywnego. To jednak oznacza wyzwanie i misję dla Polski. Tym bardziej, że czasu jest coraz mniej. I plany sięgające poza 2030 rok mogą już naszej rzeczywistości nie dotyczyć.

gen. broni w stanie spoczynku Waldemar Skrzypczak